



**DROGA KRZYŻOWA 2020
Z ROZWAŻANIAM
KADRYNAŁA
STEFANA WYSZYŃSKIEGO**

NAJMILSZE DZIECI!

Przypomnijmy sobie najpierw na tej drodze krzyżowej słowa Chrystusa Pana, który pierwszy odbył Drogę Krzyżową: "Jeśli kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie".

Kto z nas nie chciałby iść za Nim? Każdy z nas ma to poczucie, że musi przejść drogę Chrystusa, bo kto z Nim współcierpi, ten z nim uwielbiony będzie.

Wielkość człowieka zależy też i od wielkości jego przeżyć. Przeżycia tworzą duchową sylwetkę; im są głębsze, tym bardziej człowiek zbliża się do obrazu Boga. Bóg, przez wielką miłość ku nam, wypisał na naszej duszy swoje oblicze. Pracą i cierpieniem pogłębiający nasz duchowy związek z Bogiem i wtedy odbija się pełne światło oblicza Bożego na naszych duszach, na twarzach, na całym życiu.

A więc bierzmy swój krzyż na ramiona, krzyż naszych codziennych obowiązków, i chodźmy z Nim.

STACJA I - Pan Jezus skazany na śmierć

Jezus skazany na śmierć przed trybunałem Piłata. To było zdarzenie historyczne, ale ono wciąż się powtarza. Zanim doszło do wyroku, Chrystus Pan był pytany, kim jest. Odpowiedział: "Jam jest Prawda".

Cóż to jest Prawda? Gdybym na to pytanie rzetelnie odpowiedział, nie wydałbym wyroku śmierci na Syna Bożego - Słowo Przedwieczne, Nauczyciela Prawdy.

Sumienie moje powiedziałyby mi: "Ja żadnej winy w Nim nie znajduję".

Postawię sobie pytanie: Cóż to jest Prawda? Dołożę wysiłków, by nie wydawać wyroku na Boga bez rzetelnej odpowiedzi na to pytanie. Jeśli nie umiem odpowiedzieć, podejmę trud, który nakazany jest każdemu umysłowi.

Uczynię postanowienie, aby w moich myślach, słowach, uczynkach nie było zuchwałej odpowiedzi i zuchwałego wyroku na Chrystusa. Uczynię wszystko, aby poznać Prawdę.

STACJA II - Jezus bierze na ramiona krzyż

Nie chcę myśleć, że to był krzyż z drzewa. To był ciężar świata, ciężar człowieczeństwa, który w pewnej części spada na mnie. A więc mój krzyż i mój ciężar.

"Położył Pan na ramiona Jego nieprawość nas wszystkich". Niesie więc i moją nieprawość. Ale nie tylko! On niesie moje zadania życiowe, albowiem sam ich udźwignąć nie mogę.

Może wydaje mi się, że jestem niezdolny do wielu zadań i trudów, do wyznania wiary, do zajęcia własnego stanowiska. Pomyślę wtedy: Nie idę sam, mój krzyż niesie mój Bóg. Jako chrześcijanin nigdy nie jestem samotny, jest ze mną Chrystus.

W trudzie codziennym będę pamiętać o tym: jesteś przy mnie, podsuwasz Twoje ramię pod mój krzyż. Idziemy więc razem.

STACJA III - Pan Jezus upada pierwszy raz pod krzyżem

Wiem, że tylko Bóg mógł odkupić świat, ale Bóg, który przyoblekł ciało ludzkie.

Czy jest prawdziwym człowiekiem? Bóg nie upada, więc skoro upadł - jest i człowiekiem, bo ludzką rzeczą jest upadać; szatańską - trwać w upadku, poddać się zwątpieniu i myśleć, że już nie jesteśmy zdolni się podźwignąć.

Jestem spokrewniony z Chrystusem przez moje człowieczeństwo, które wraz z Nim upada; ale On wspiera mnie przez swoje Bóstwo, które nieustannie podnosi i dźwiga moje człowieczeństwo.

W upadającym człowieku spostrzegam towarzysza mojej drogi życia; w dźwigającym się - dostrzegam Boga, który mnie podnosi.

Jezu, przyzywam Cię na pomoc we wszystkich moich upadkach, byś Ty mnie podźwignął.

STACJA IV - Jezus spotyka swoją Matkę

Nawet Jezus, choć był Bogiem, na tej ziemi musiał mieć pomoc Matki. Nawet człowiek mocny, pełen charakteru, samodzielności, musi dostrzec przy sobie taką siłę - delikatną, macierzyńską, której niekiedy usłuchać trzeba.

Jakże często w naszym zuchwałym stylu życiowym odrzucamy od siebie wszystko, co wydaje się być uosobieniem miękkości.

Jakże dobrze robimy, gdy zaufamy temu, co macierzyńskie, temu, co w naszej duszy pochodzi z tej duchowej głębi serca.

Bo Matka - to serce. W trudzie krzyża trzeba też odrobiny serca. Chrystus spotykając swoją Matkę, pokazuje nam, że trzeba się odwoływać do serca.

Tak jest w moim życiu. Szukam serca, szukam matki. Jaka to wielka radość, że to jest Matka Najświętsza, Matka Boga Żywego, Matka Słowa Wcielonego. Zbiegnę drogę tej Matce i złączę swoje życie z Jej życiem, kroki mej drogi - z Jej drogą.

STACJA V - Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Był przymuszony, zapewne przez żołnierzy. A więc wywarli na niego presję, by chciał pomagać w dźwiganiu krzyża. Ale to nie był tylko przymus żołnierski, to był jakiś delikatny wpływ Boga. W tej świętej wspólnocie zbawiania świata potrzebny był Bogu człowiek.

Świat nie może być zbawiony jedynie przez Boga, bez udziału naszego. I człowiek nie może być zbawiony bez własnego udziału. W mojej duszy nic się nie odmieni bez osobistego wysiłku, bez współdziałania z łaską Bożą.

Biorę więc krzyż Jezusowy, nie tylko mój, ale krzyż dzieła odmiany świata. Biorę krzyż Kościoła na swoje ramiona i niosę go z Chrystusem żyjącym w Kościele.

STACJA VI - Św. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Podanie pobożne zapisało nam to zdarzenie i przekazało wiekom. Oblicze Chrystusa, przez które przebija wielka godność Boga, zostało zniekształcone i zbrudzone przez samo życie.

Czyż miałyby tak pozostać? Czyż oblicze człowieka, stworzone na obraz i podobieństwo Boże, miało pozostać zniekształcone?

Oto na drodze Jezusa stanął człowiek, aby obliczu jego przywrócić światło Boże. Odtąd Weronika stała się symbolem i wzorem.

To nasze zadanie - ocierać oblicza ludzkie, omywać z nich trud i pot życia, przywracać człowiekowi właściwy obraz Boży, przywracać mu radość, piękno nadane przez Boga, ucłowieczać człowieka, dźwigać go a nie spychać, podnosić i podtrzymywać. To wspaniałe zadanie dla każdego z nas!

Spojrzę na moich braci, którzy utrudzeni idą drogą życia. To jest Chrystus idący po kalwaryjskiej drodze, uznojonny, umęczony. Podejdę do Niego i otrę Jego twarz, aby znowu była ludzką i - Bożą.

STACJA VII - Pan Jezus drugi raz upada pod krzyżem

Gdy patrzę, jak Chrystus wdeptany jest w błoto ziemi, przypominają mi się te przedziwne procesy myśli, akty woli ludzkiej - to wszystko, co spycha Go w błoto.

Ale ten Człowiek w błocie jest jak ziarno pszeniczne, które musi wpaść w błoto i obumrzeć, bo jeśli obumrze - owoc stokrotny przynosi, a jeśli nie obumrze - samo pozostaje. Ziarno musi być rozrzucone i dopiero, gdy w błoto wpadnie, rozmiękczone wydobywa ze swego serca siły żywotne, aby je ukształtować w złoty kłos. Wydaje owoc stokrotny ze swojej męki, z pokory i ze swego cierpienia.

I mój upadek nie może uczynić mnie błotem. Chrystus się podniósł. Tyle razy w dziejach wepchnięto Go w błoto i tyle razy powstawał, otrząsał się z błota, żywił i prowadził rzesze do Życia. Tak uczynił Chrystus po drugim upadku, tak czyni każde jego dziecko: powstaje i idzie naprzód.

A więc i ja powstanę i choćbym był brudny od błota, wiem, że przez pokorę i przez wyznanie win wydam owoc stokrotny.

STACJA VIII - Spotkanie Pana Jezusa z niewiastami

Nie płaczcie nade mną, płaczcie nad sobą i nad synami waszymi.

Chrystus na drodze krzyżowej nie przestaje myśleć o innych. Cierpienie nie zamyka Mu oczu na dolę ludzką. On nadal jest człowiekiem i bratem cierpiących.

Idzie jednak o to, ażeby człowiek współczujący Bogu pamiętał, że najbardziej pomaga wtedy, gdy wchodzi w siebie i odmienia samego siebie.

Nie płaczcie więc nade mną!

Mają katolicy zwyczaj współczucia nieustannego z Kościołem. A siła Kościoła nie polega na łzach jego dzieci, ale na tym, ażeby Chrystus idący drogą przemówił do mnie, ażebym głos jego usłyszał, żeby dotarł do mej duszy, poruszył ją i odmienił, przez łaskę zjednoczył z Bogiem. Przez to wzrasta Chrystus, przez to też rośnie siła Kościoła.

Chrystus widzi ciebie, bracie, siostrze, widzi twój płacz. Niech będzie on owocny, niech będzie skuteczny...

STACJA IX - Pan Jezus drugi raz trzeci upada pod krzyżem

Na drodze krzyżowej wspominamy trzy upadki Chrystusa. A ile ich było - któż to policzy - gdy wspinał się na górę po ostrych kamieniach wzgórza Kalwaryjskiego?

Ile jest upadków w moim życiu, gdy po zboczach codziennego wysiłku wspinam się wzwyż? Ile razy upadam? Ile razy dochodzę do wniosku, że już się nie warto podnosić? Cóż jest wart mój wysiłek i trud?

A jednak, gdy przeglądam historię nawróceń, widzę, że wojowanie z Bogiem przez całe życie skończyło się dla wielu zbawiennym doświadczeniem ostatniego momentu, z krzyża, z bólu, z męki choroby: "Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju".

Tyle człowiek wniesie do życia wiecznego, ile weźmie miłości ku Temu, który nie umiera.

Nie wiem, czy trzeci raz upadłeś, ale choćbyś upadł raz trzydziesty trzeci, wstań i chodź prosto!

STACJA X - Pan Jezus odarty z szat

Przygodziło się to Bogu, który przyodziewa cały świat. Przygodziło się to Temu, który nikogo nie potępił, każdemu powiedział: "Idź w pokoju, nie grzesz więcej". A jednak świat nie podarował Mu jedynej szaty, całodzianej, którą otrzymał od swej Niepokalanej Matki. Świat zdart ją z Jezusa. Chciał ujrzeć Boga w całej prawdzie - Boga nagiego.

Świat nie chce Boga nieznanego. Tylko Grecy czcili nieznanego Boga. Świat chce znać Boga, jak Tomasz, i palce swoje włożyć w Jego bok. I ma do tego prawo. Bo to jest Bóg zbliżający się do nas, Bóg, który karmi, który żywi, który się daje spożyć, zjeść.

Błogosławiony, który Bogiem żyje, który się Nim karmi, który ogląda całą Jego nagą Prawdę.

Odstonił ci się Bóg, a ty chciałbyś przejść przez życie nieobnażony?

Chciałbyś ukryć twoje prywatne sprawy? One są własnością wspólną i przynoszą innym dobro lub zło.

Oby w życiu moim nie było nic takiego, czego wstydzilibym się obnażyć i odstonić.

STACJA XI - Pan Jezus przybity do krzyża

Dłonie, które błogosławiły, już nie mogą błogosławić... Błogosławione stopy, które nosiły Dobrą Nowinę, są przebite, aby już nie mogły jej nieść.

Człowiek uwięziony na krzyżu!

I cóż wtedy pozostaje? Czy to jest czas stracony? Czy już nie mam nic do zrobienia?

Pozostaje jeszcze dużo. Jeszcze można wsłuchiwać się w słowa Tego, który przeszedł dobrze czyniąc, a teraz już nic nie może. Może jednak jeszcze rozmawiać z Bogiem: "Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" Ale jeszcze może wołać: "Ojcze w ręce Twoje oddaje ducha mego".

Czy to nie najwspanialsza rzecz w życiu człowieka, gdy już nic czynić nie mogąc, może jeszcze oddawać i oddaje Bogu ducha? Potrzebne są człowiekowi, takie chwile ogólnej niemożności działania, aby miał przynajmniej możliwość oddać Bogu, co Boże, i ducha swego skierować ku Niemu.

Nawet krzyż mój, do którego jestem przybity, przyjmę z pełnym zaufaniem, bo jeszcze mogę na nim rozmawiać z moim Bogiem. Jeszcze mogę Mu oddać to, co mam najszlachetniejsze - ducha mego; Ojcze, w ręce Twoje...

STACJA XII - Jezus umiera na krzyżu

"A ja, gdy będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich ku sobie..."

Gdy Jezus umiera - daje życie. Śpiewamy w hymnie paschalnym: Wódz Żywota umarły, króluje żyw. Bóg zwycięża wtedy, gdy zda się umierać. Pozostały przy Nim, gdy umierał, najwspanialsze duchy: Maryja, Matka Słowa Wcielonego, i Jan, autor prologu o Logosie, o Słowie: "Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo". Słowo - Bogiem było. B o g i e m - Słowo.

Czy rozumiem, że Słowo jest tak wielką tajemnicą, iż Bogiem jest nazwane? Jakże muszę docenić tę tajemnicę! By ją docenić, trzeba było wielkiego ducha Jana. On, Ewangelista Słowa, został pod krzyżem i tam zrozumiał tajemnicę Słowa.

Pozostało więc pod krzyżem to, co najszlachetniejsze: Maryja, Matka Słowa Wcielonego, i Jan, twórca Ewangelii o Logosie, o Słowie.

Pod krzyżem wytrwać mogą wielkie duchy. Błogosławieni ci, którzy wytrwali...

STACJA XIII - Ciało Jezusa złożone na ręce Matki

Jednak kończy się nawet krzyż. Nie jest on największym prawem tej ziemi. Dla krzyża jest tylko jeden Wielki Piątek na ziemi. Przyjdzie potem nadzieja Wielkiej Soboty. Przyjdzie triumf Wielkiej Niedzieli.

Jak dobrze jest pamiętać o tym w męce i w trudzie.

Tobie, Panie, zaufałem! Najwyższym bowiem prawem nie jest krzyż, lecz życie. A największym zadaniem świata jest przywracać życie, budzić je, miłować. Jesteśmy synami życia, powołanymi do życia wiecznego. "Życie jest światłością ludzi".

Ilekcóż krzyż mnie udręczy, gdy trud pracy mnie zgnębi, wspomnę, że jestem powołany ze śmierci do żywota.

A jednak jestem dzieckiem życia. Krzyż pozostał za mną. Przede mną - Życie!

STACJA XIV - Ciało Jezusa złożone do grobu

Jezusowy grób. I mój grób. Długo pozostał w nim? "Trzeciego dnia zmartwychwstał".

I mój grób pozostanie za mną. Pójdę do Ojca. Wspominam przeszłość, ale ważniejsza jest przyszłość. Badam historię, jednakże ważniejsze jest życie. Nie będę długo siedział przy grobie i płakał, choćby to był grób najstawniejszy. Idę w przyszłość.

Dziś żyję jutrem. A chociaż ono do mnie nie należy, bo najważniejsze zadanie człowieka sprowadza się do chwili obecnej, to jednak pamiętać będę o tym, że przyszłość buduję dziś.

Zostawiam więc grób, tak jak Kościół zostawił poganom nawet Chrystusowy grób. "Dozwól umarłym grzebać umarte swoje, a ty idź i głosź Królestwo Boże".

Wstaję i idę za Panem i Ojcem Życia.